Rok III. PONIEDZIAŁEK, 2 STYCZNIA 1933 r. Nr. 2

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 20-42

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, [illegible]
Sosnowiec, [illegible]
Cieszyn — Rybnik —
Tarn. Góry — Lubliniec.

Wielka akcja antypolska w Niemczech

za rewizją granic i odebraniem Pomorza

BERLIN, 1.1. — Wczorajsze dzienniki przepełnione są artykułami propagandowemi przeciwko polskiemu Pomorzu.

Powód do nowych napaści dał wywiad, udzielony przedstawicielowi paryskiego „Journal" przez miarodajne czynniki na Wilhelmstrasse.

Rozwijając tezę oficjalnych oświadczeń niemieckich w sprawie łączności jaka zachodzi między

bezpieczeństwem a rewizją wschodnich granic Rzeszy

„Vossische Zeitung" utrzymuje, że zapanowała już atmosfera, w której da się już dyskutować nad sprawą rewizji granic, aczkolwiek Niemcy nie mogą jeszcze wystąpić z konkretnemi propozycjami w tej mierze.

Dzienniki nacjonalistyczne uderzają w ton

niezwykle napastliwy,

atakując stanowisko rządu polskiego w związku z wiadomościami o proteście Polski przeciwko antypolskiej manifestacji radja królewieckiego, w której brali udział

oficjalni przedstawiciele

miejscowych władz pruskich.

„Deutsche Zeitung" w dłuższym artykule rozwija

idee odwetowe.

referując szereg ostatnio wydanych publikacyj niemieckich na temat stosunków polsko - niemieckich i sprawy polskiego Pomorza. Dziennik insynuuje Polsce tendencje

zaborcze.

twierdząc przy okazji, że t. zw. Korytarz Pomorski nie może się ostać przy Polsce już choćby ze względów strategicznych.

Jednocześnie prezydjum niemieckiego Ostbundu z okazji Nowego Roku ogłasza odezwę, domagającą się rewizji Traktatu Wersalskiego i nawołującą do walki o przyłączenie utraconych terytorjów do Niemiec, wychodząc z założenia, że kolonizacja na wschodzie stanowi

misję dziejową Niemiec.

Odezwa nawołuje do wytworzenia na wschodzie drogą wzmożonej kolonizacji wału ochronnego przeciwko zalewowi żywiołów słowiańskich.

PRAGA, 1.I. Największy dziennik czeski „Narodni Politika" zamieszcza artykuł wstępny swego naczelnego publicysty dr. Borsky'ego, omawiający wiadomość, że Niemcy na konferencji rozbrojeniowej wystąpić mają z kwestją rewizji granic w odniesieniu do Pomorza.

Autor stwierdza, że Niemcy

mylą się w swych kombinacjach i zawiodą się na nich.

Pomorza nie można uważać za „korytarz", gdyż chodzi tu o terytorium w zupełności zamieszkałe przez

ludność polską.

Dlatego też nie można tutaj targować się. Możnaby Pomorze odebrać Polsce jedynie

wojną.

Nie można również zapominać, że Polska jest dzisiaj mocarstwem, ludność jej stale wzrasta, podczas gdy ludność Niemiec maleje, tak że w niedługim czasie te cyfry się zrównają. Pozatem Polacy mają już

doświadczenie.

Pamiętamy czasy, gdy pod Warszawą stali bolszewicy. Poza radą i pomocą techniczną ze strony Francji Polacy nie doznali wtedy pomocy od nikogo, a pomimo to zwyciężyli.

Konieczne jest ostre przeciwstawienie się wstrętnemu i niegodnemu hasłu,

„rewizje granic środkami pokojowemi", t. j. bez ofiar i bez zasług.

:)✱(:

Sądy doraźne dla wojskowych

na terenie O. K.--Łódź

ŁÓDŹ, 31.12. **Dowódca okręgu korpusu gen. Małachowski ogłosił rozporządzenie, na podstawie którego na terenie okręgu korpusu Nr. 4 wprowadzone zostają sądy doraźne dla osób wojskowych.** Sądom tym podlegać będą przestępstwa dezercji, targnięcia się na przełożonych z bronią w ręku oraz za udział w napadach. Kompetencji sądów doraźnych podlegać także będą osoby cywilne zatrudnione na podstawie umowy w instytucjach wojskowych. **Za wymienione przestępstwa sądy doraźne karać będą karą śmierci.**

Brat pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej

Stanisław Narutowicz popełnił samobójstwo

RYGA, 31. 12. Donoszą z Kowna, że starszy brat pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, ś. p. Gabrjela Narutowicza, Stanisław Narutowicz, popełnił samobójstwo.

Ś. p. Stanisław Narutowicz odegrał wybitną rolę w życiu niepodległej Litwy. W r. 1918 należał do liczby osób, które podpisały akt niepodległości. Był też członkiem Taryby.

Zmarły pozostawił testament, w którym wyraża gorące życzenie, aby Litwa jaknajprędzej porozumiała się z Polską.

Przyczyna samobójstwa jest nie wyjaśniona. Ś. p. St. Narutowicz pozbawił się życia w swojem mieszkaniu po powrocie od lekarza.

:)✱(:

Powstanie Komunistyczne

miało objąć całą Hiszpanię

BARCELONA, 1.1. Z dokumentów znalezionych u ekstremistów wynika, że powstanie miało wybuchnąć w dniu 10 stycznia. Spisek obejmował całą Hiszpanję. Broń miała być dostarczona spiskującym na trzy godziny przed ostatecznym terminem wybuchu rewolucji.

Wykryto także spis wojskowych, którym miano uniemożliwić powrót do koszar, aby wywołać zamieszanie wśród żołnierzy przez czas nieobecności ich przełożonych.

MADRYT, 1.1. W związku z wykryciem tajnych magazynów bombowych i eksplozją bomby w Walencji, władze bezpieczeństwa zarządziły najostrzejsze środki represji przeciw zamachowcom. W Walencji dokonano poza tem zamachu bombowego na drukarnię, który zniszczył maszyny rotacyjne.

Na dziś zapowiedziany został strajk robotników kolejowych. Jak słychać, kolejarze mają iść razem z monarchistami przeciwko rządowi.

:-:

Noworoczna niespodzianka Monopolu Tytoniowego

Zniżka cen cygar i papierosów od 1 stycznia

Państwowy Monopol Tytoniowy przygotował dla palaczy miłą niespodziankę noworoczną.

Z dniem 1 stycznia wchodzi w życie zniżka cen cygar w wysokości od 4,3 do 33,3 dziesiątych procent.

Papierosy zaś potaniały zależnie od gatunku o 10 do 25 procent.

Np. bardzo rozpowszechniony wśród niezamożnych palaczy gatunek papierosów „Wanda" uległ obniżce następującej: 1 sztuka kosztuje według nowego cennika 1 i pół grosza czyli paczka z 20 sztuk — 30 gr.

Jeszcze jedna fabryka

fałszywych 10 złotówek

POZNAŃ, 1.1. Władze śledcze w Poznaniu wykryły nową fabrykę fałszywego bilonu 10-ciozłotowego.

Aresztowano 6 osób, przyczem znaleziono większą ilość bilonu, przygotowanego już do puszczenia w obieg.

Tragiczny wypadek

2 akrobatów

SOSNOWIEC. 1.1. W Będzinie w kinie „Capitol" zdarzył się tragiczny wypadek: w czasie występu trupy akrobatów, 2 członkowie zespołu przy wykonywaniu produkcji akrobatycznych na trapezie spadli z dużej wysokości, doznając ciężkich obrażeń.

Obu akrobatów w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Aresztowanie

za fikcyjną upadłość

GDYNIA. 1.1. Aresztowany tu został właściciel drogerji Czepczyński, pod zarzutem ogłoszenia fikcyjnej upadłości celem osiągnięcia korzyści materjalnych.

Budowa pancernika „Dunkierka"

PARYŻ, 1.I. Ministerstwo marynarki komunikuje o rozpoczęciu budowy okrętu linjowego „Dunkierka", który jest wzorowany na krążowniku pancernym „Deutschland". Pojemność okrętu ma wynosić 25 tysięcy tonn.

Spłonął hotel

wartości pół miljona dolarów

NOWY JORK. 1.1. — Olbrzymi hotel Clifton House, położony tuż przy wodospadzie niagarskim, spalił się.

Straty wynoszą pół miljona dolarów.

Wobec tego, że hotel był z powodu sezonu zimowego zamknięty, ofiar w ludziach nie było.

Kolumbja i Peru rozpoczęły Nowy Rok

działaniami wojennemi

LONDYN, 1.1. Z Rio de Janeiro donoszą, iż rząd kolumbijski wydał okrętom wojennym, stojącym w Para, rozkaz odpłynięcia w górę rzeki i

rozpoczęcia działań wojennych

przeciwko Peruwiańczykom koło Letycja.

Na okrętach umieszczono pułk piechoty.

Inne okręty z dalszemi

oddziałami ekspedycyjnemi

czekają w Porto Colombia nad morzem Karaibskiem na dalsze rozkazy.

Ostatni rozwój wypadków wskazuje na to, że wojna kolumbijsko-peruwiańska

stanie się nieuniknioną.

PARYŻ, 1.1. „Intransigeant“ donosi, iż w ostatnich dniach załadowano w Rouen wielkie ilości

materjału wojennego,

przeznaczonego dla Kolumbji. Okręty francuskie, pełniące służbę pod flagą kolumbijską, odjechały z kulomiotami i amunicją do Porto-Colombia.

Dzisiaj rano odpłynął dalszy okręt, wiozący na pokładzie 38 skrzyń amunicji oraz **kilkadziesiąt dział artyleryjskich.**

Od tygodnia już krążyły pogłoski, że w Ameryce Południowej szykuje się nowa wojna: pomiędzy republikami Kolumbją i Peru. Wczoraj jeszcze rząd Peru zaprzeczał temu. Jednakże nadeszły depesze, stwierdzające, że Kolumbja wyraźnie rozpoczyna

akcję wojenną.

*

Republika Peru ze stolicą Lima ma 1.434.296 klm. kw. i około 6 miljonów ludności. Od 1824 r. jest nie podległa. Graniczy z Boliwją, Kolumbją, Ekwadorem, Brazylją i Chile, ale granice wytknięte ma tylko z Boliwją i Brazylją. Natomiast granica z Ekwadorem i Kolumbją są od 1910 r. nieustalone, miał tego wówczas dokonać arbitraż króla Hiszpanji, ale orzeczenie to nie zostało uznane, również i granica z Chile jest nieustalona wobec sporu o terytorja Tacne i Arica, o których zdecydować ma plebiscyt ludności w myśl decyzji arbitrażowej prezydenta St. Zjednoczonych.

Republika Kolumbja dawniejsze królestwo Nowej Granady, niepodległa Rzeczpospolita od 1819 r. ze stolicą w Bogocie ma ok. 1.147.000 klm. kw. i około 5.800.000. Granice Kolumbji z Ekwadorem zostały uregulowane dopiero w 1917 r., z Venezuelą w 1922 r., granice z Brazylją i Peru są dotąd nieustalone.

Najwidoczniej powodem zatargu pomiędzy Peru a Kolumbją są owe nieustalone granice.

Zuchwały napad bandytów

BERLIN, 1.1. Z Reikaviku donoszą o napadzie rabunkowym, dokonanym wczoraj na biura administracji rybołóstwa. Dwaj młodzi osobnicy wtargnęli do biur, gdzie obezwładnili 70-letniego kierownika biura podczas przeliczania pieniędzy, przeznaczonych na robociznę. Następnie zrabowali całą zawartość kasy, w której znajdowało się 2100 koron. Bandyci uciekli niepoznani.

Wypadek ten wywołał na wyspie niesłychane poruszenie z uwagi na to, że jest on pierwszym wypadkiem rabunku, dokonanego na tej wyspie od niepamiętnych czasów.

Oficer marynarki - handlarzem opium

PARYŻ, 1.1. Jeden z dzienników doniósł wczoraj o rzekomem aresztowaniu w Tulonie wyższego oficera marynarki, u którego miano znaleźć większą ilość opium oraz wszystkie przyrządy, służące do palenia opium.

Spisek na życie ambasadora japońskiego

LONDYN, 1.1. Z Tokjo donoszą, że w Czangczun wykryto sprzysiężenie na życie ambasadora japońskiego przy rządzie mandżurskim, generała Muto i innych wybitnych przedstawicieli administracji i wojskowości japońskiej.

Policja aresztowała szereg Chińczyków i Koreańczyków. Inicjatorem spisku ma być pewien Amerykanin, który należy do partji komunistycznej.

Dostarczył on rewolwerów i amunicji spiskowcom.

Ameryka podminowana agitacją wywrotową

WASZYNGTON, 1.1. W senacie amerykańskim wystąpił dziś sen. Cornelli z sensacyjnem oświadczeniem, że ministerstwo wojny z obawy przed rewoltami komunistycznemi koncentruje już od dłuższego czasu silne oddziały wojskowe w pobliżu większych miast amerykańskich. M. in. zredukowane zostały garnizony na pograniczu meksykańskiem, których załogi przeniesione zostały częściowo do stanu Kentucky, gdzie — jak wiadomo — znajdują się wielkie kopalnie węgla i gdzie skutki kryzysu gospodarczego dają się szczególnie we znaki w postaci rosnącej z dnia na dzień w zastraszającym stopniu armji bezrobotnych, silnie rozagitowanej przez elementy wywrotowe.

Sen. Cornelli wskazał na niebezpieczeństwo, jakie grozi obywatelom amerykańskim na pograniczu ze strony band meksykańskich, wskutek zmniejszonej ochrony wojskowej. Rewelacje podane przez sen. Cornelli'ego, które dotychczas nie zostały urzędowo zdementowane, wywołały w Stanach Zjednoczonych olbrzymie poruszenie.

Oświadczenie noworoczne Wysokiego Komisarza Rostinga

GDAŃSK, 1.1. Wysoki komisarz Ligi Nasodów, Rosting, przesłał wszystkim pismom, a w tej liczbie i „Gazecie Gdańskiej“, oświadczenie noworoczne, które brzmi:

„W obecnych czasach, rozstrzygających w znaczeniu politycznem, poszczególne osobistości odgrywają decydującą rolę. Oby ludzie, w których rękach spoczywa los Gdańska, zawsze byli ludźmi dobrej woli, którzy starają się szczerze o pokój i sprawiedliwość“.

Nowe pokłady złota odkrył geolog londyński

LONDYN. 1.1. — Słynny geolog londyński, Albert Kitson, powrócił przed paru dniami z Kenyi, gdzie bawił przez dłuższy czas celem zbadania możliwości eksploatacji wielkich złóż złota.

Oświadczył on przedstawicielom prasy, iż we wschodniej części Kenyi, a zwłaszcza w prowincji Kawirondo znajdują się niezwykle bogate złoża złota.

Towarzystwo Tanganyka Concesion Lim. oraz pewna grupa, stojąca pod wpływem znanego miljonera południowo - afrykańskiego Bayley'a złożyły już rządowi angielskiemu oferty na przejęcie koncesji eksploatacyjnej w Kenyi.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne mogą nam przynieść skłonność do ekstrawagancyj straty lub nadmierne wydatki.

Atoli w miarę podnoszenia się słońca nad horyzontem — sytuacja będzie się wybitnie poprawiać.

Południe obiecuje powodzenie w załatwianiu interesów handlowych, pośrednictwie, lub związanych z szybkim obiegiem gotówki.

Gorszy nastrój, jaki może się pojawić koło godz. 14-ej w związku z drobnemi niepowodzeniami — później ustąpi.

Wieczór wykazuje dodatnie wpływy harmonizujące i ustalające, obiecując powodzenie w szuakniu poparcia osób starszych oraz w załatwianiu spraw związanych z ziemią, jej produktami, ogrodnictwem, rolnictwem lub kopalniami.

Minął Sylwester -- został rok 1933

Nowa praca, nowe trudy, a może wreszcie... nowe życie

Stary rok — rok 1932 — dokuczał wszystkim. Wszystkim, jeżeli chodzi o ludzi pracy, bo

kapitał dawał sobie jakoś radę nawet z kryzysem.

nawet z bezrobociem, a nawet — powiedzmy prawdę — nawet

na bezrobociu robił interesy.

Nikt nie liczył na to, by ten moment, który stanął na granicy starego i nowego roku, był momentem przełomowym.

Liczyły na to chyba i to jedynie przybytki, stworzone gwoli zabawy mających pieniądze, a mianowicie — restauracje, dancingi, kabarety.

Ale kto dziś ma pieniądze?

Dużo było takich, co chcieli zarobić — nawet cenniki podwyższyli w dwójnasób — mało takich, co mogli dać zarobić.

Na całym froncie sylwestrowo-noworocznym

plajta.

Nawet orkiestry jazzbandowe zawodziły, jakoś żałośnie.

Nawet tańce tych, co chcieli zapomnieć o smutku i biedzie, nie rozweseliły świata wstępującego w nowy okres.

Bo świat nie tęskni za zabawą.

Świat tęskni za pracą.

Świat łaknie chleba i wiedzy.

Świat pragnie, by już wreszcie skończył się okres wyzysku. By nastąpił

sprawiedliwy podział dóbr.

By nastąpiła prawdziwa równość, nie w sensie zubożenia, a w sensie podniesienia wszystkich ludzi, wszystkich którzy mają prawo do życia, do pracy, a nawet do zabawy.

Bo praca jest błogosławieństwem, a zabawa po pracy — rozrywka.

Nie nadszedł jeszcze na to czas.

Jeszcze mocno stoi świat kapitału, świat wyzysku.

Może nastąpi czas, że

zachwieje się on w posadach,

które już trochę drgają. A wtedy będzie musiał ustąpić miejsca światu pracy, zwłaszcza, gdy ten zorganizuje się

w jeden obóz silny jednością myśli, silny jednością czynu.

Może stanie się to już wkrótce, bo zrozumienie wspólnoty interesów świata pracy rośnie. Bo świat ten zaczyna już zastanawiać się nad istotą zła.

I może nawet już rok 1933— niedawno nowy, a dziś już stary,

przyniesie zwycięstwo sprawiedliwości

i słuszności, zwycięstwo szarych, ginących w głodzie i nędzy, pracujących i chcących pracować bezrobotnych mas.

Może...

A wtedy będzie inny Sylwester i wtedy napewno krzykniemy:

Nowy Rok,

rok sprawiedliwości i zwycięstwa pracujących mas

niech żyje!

SPORT

Wczorajsza noworoczna niedziela sportowa była bardzo uboga w imprezy i poza meczami towarzyskiemi piłki nożnej nie było żadnych innych zawodów. Oto wyniki:

IFC. — Preussen Zabrze 5:0 (1:0),
Ruch — Zjednoczeni Przyjaciele Sportu 3:1 (2:0),
K. S. Chorzów — K. S. Zgoda 7:1 (4:0),
Śląsk Świętochłowice — Pogoń Nowy Bytom 2:0 (0:0).

TOURNEE BOKSERSKIEJ REPREZENTACJI ROBOTNICZEJ PO NIEMCZECH

Reprezentacja robotnicza Polski w boksie została zaproszona na luty 1933 roku do Niemiec na mecze w Berlinie, Lipsku, Wrocławiu, Szczecinie. Polacy z zaproszenia tego skorzystają.

OXFORD I LTC PRAGA W FINALE ZAWODÓW O PUHAR SPENGLERA.

Do finałowego meczu o puhar Spenglera w turnieju, rozgrywanym w Davos zakwalifikowały się drużyny LTC Praga i Oxford LTC Praga pokonała Davos 5:1, a Oxford Grasshoppers z Zurychu 1:0.

JESZCZE JEDNO ZWYCIĘSTWO KANADYJCZYKÓW.

Drużyna kanadyjska Edmonton Superiors pokonała w Innsbrucku tamtejszą reprezentację 8:0 (4:0, 2:0, 2:0).

TURNIEJ HOKEJOWY W KRYNICY

KRYNICA, 1.1. — Dzisiaj o godzinie 11 rano rozegrano mecz AZS (Warszawa) — Cracovia zakończony wynikiem remisowym 1:1 (0:0, 0:0, 1:1). Bramkę dla AZS strzelił Twardo, dla Cracovii Nowak. Do finałowych rozgrywek wyszły z pierwszej grupy BKE 4 pkt. 5:0 i AZS 1 pkt. 1:4; odpadła Cracovia 1 pkt. 1:5. Z drugiej grupy do finału wchodzi WEV i Brandenburg. W poniedziałek dalszy ciąg turnieju, grają w półfinałach WEV — AZS i BKE — Brandenburger. Ponadto Cracovia walczy o piąte miejsce z drużyną KTH.

MECZ HOKEJOWY BERLIN—TEAM KRAKOWA I KATOWIC.

W dniu 5 stycznia, w czwartek, rozegrany będzie w Katowicach na sztucznem lodowisku mecz hokejowy Berlin — Team Krakowa i Katowic. W skład teamu wejdą prawdopodobnie Kowalski, Sokołowski, Marchewczyk, Wołkowski, Arndt, Trytko i Mikuła. W składzie drużyny berlińskiej figurują gracze z BSC, jednak bez słynnych Rudi Balla i Jaeneckiego.

ROZPOCZĘCIE HOKEJOWYCH MISTRZOSTW ŁODZI.

ŁÓDŹ, 1.1. W dniu dzisiejszym rozpoczęły się hokejowe mistrzostwa Łodzi, w których osiągnięto wyniki następujące ŁKS — TRIUMF 6:0 (2:0, 1:0, 3:0). Bramki dla ŁKS. strzelili Załęski 3, Król 2 i Rusinkiewicz 1.

Union — Strzel. KS. 3:1 (1:1, 2:0, 0:0). Bramki dla Unionu strzelił Glicenstein 3, dla Strzel. KS. Szwarcbach.

ZMIANA W SKŁADZIE REPREZENTACJI ŁODZI NA MECZ Z BRNEM.

ŁÓDŹ, 1.1. Na meczu bokserskim z Brnem walczyć będzie zamiast Zielińskiego z Inowrocławia w walce półciężkiej Kempa. Skład Łodzi wygląda więc następująco: Pawlak, Leszczyński, Woźniakiewicz, Banasiak, Garncarek, Chmielewski, Kempa, Kreuz.

MECZ HOKEJOWY W POZNANIU.

POZNAŃ, 1.1. W meczu hokejowym o mistrzostwo kl. A Warta pokonała Lechję 6:0 (1:0, 0:0, 5:0).

SZTAFETA NARCIARSKA.

W Zakopanem odbył się narciarski bieg sztafetowy 5 x 10 klm. Trasa trudna, mało śniegu.

1) SNPTT (Berych, Marusarz St., Czech Br., Dawidek i Skupień) 3:53:59 sek. 2) Wisła (Michalski, Motyka St., Łuszczek, Orlewicz, Rytard) 4:06:26 s. 3) SNPTT II. 4) Wisła. 5) Strzelec I. Stanęło 29 drużyn, 145 zawodników, start jednoczesny.

Indywidualnie: 1) Czech Bronisław 44:51 sek. 2) Skupień 46:05 sek. 3) Górski (Wisła) 46:25 sek. 4) Marusarz St. 46:54 sek. 5) Słowik 46:59 sek.

Konkurs skoków na krokwi został odwołany z powodu braku śniegu.

MECZE HOKEJOWE WE LWOWIE.

LWÓW, 1.1. W meczu towarzyskim Pogoń pokonała Ukrainę 2:1 (1:0, 1:0, 0:1). Bramki dla Pogoni strzelili Kuchar i Zimmer; dla Ukrainy Trust.

W meczu hokejowym o mistrzostwo Lechja pokonała AZS 5:0 (1:0, 3:0, 1:0. Bramki dla Lechji strzelili Sokołowski 2, Kurczak, Dętkowski i Pierczak.

WALNE ZEBRANIE „RUCHU“.

W nadchodzące święto Trzech Króli odbędzie się w Radzionkowie w lokalu p. Blachuta o godz. 9.30 rano walne zgromadzenie towarzystwa portowego „Ruch“ w Radzionkowie.

Burzliwy Sylwester

Awanturami kończono stary rok

Niemal we wszystkich miejscowościach całego województwa miała policja w noc sylwestrową wiele pracy, bowiem popici uczestnicy zabaw urządzali gorszące awantury, połączone z demolowaniem restauracyj, tłuczeniem szkła i t. p. Wypadków takich zanotowano kilkanaście.

Do niezwykle burzliwej i krwawo zakończonej bundy doszło w Przełajce w powiecie katowickim. W czasie zabawy, jaka się odbyła w miejscowej restauracji Józefa Dudka (Wiejska 56), przyszedł koło północy Józef Kurpanek, zamieszkały w tymże domu. Będąc w stanie mocno podchmielonym Kurpanek wszczął na samym wstępie piekielną awanturę z kilkoma nieznanymi mu biesiadnikami, w czasie której wpadł w szał, przewracając stoły, ławy i krzesła.

Aby położyć kres niszczeniu, kilku obecnych rzuciło się na Kurpanka, chcąc go usunąć siłą z sali. W czasie szamotania Kurpanek bronił się zaciecie pięściami, boksując swych prześladowców. Ci jednak nie pozostali mu dłużni.

Jeden z nich dobył noża i zadał mu kilka krwawych ciosów w głowę i piersi. Ostatni cios okazał się śmiertelnym, bowiem ostrze noża przeszyło Kurpankowi serce. Zalany krwią padł na ziemię i momentalnie wyzionął ducha. Zawiadomiona o wypadku policja przytrzymała jako sprawców krwawego wypadku braci Franciszka i Ignacego Strzelczyków z Bańgowa (Wiejska 59).

Pozatem został ciężko raniony w bójce brat zabitego Emanuel, którego odstawiono do szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach w stanie dość poważnym. Zwłoki Kurpanka wydano rodzinie. Na miejscu wypadku bawił wczoraj rano prokurator prowadząc dochodzenia.

Krwawa awantura miała również miejsce na ulicy księdza Stabika w Michałkowicach. Krótko po północy w obecności kilkuset osób powstała nagle bójka pomiędzy podchmielonymi uczestnikami zabawy, Teodorem Tomankiem i trzema braćmi Pypłaczami z Bańgowa.

W pewnej chwili błysnęły w rękach Pypłaczów noże, których ostrza spadły na Tomanka. Z kilkoma poważnemi ranami na głowie, piersiach i rękach, ofiary krwawej bójki przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach, gdzie wobec beznadziejnego stanu poddano Tomanka natychmiast operacji.

Dotychczas nie odzyskał on przytomności i słaba jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Po krwawym czynie Pypłaczowie zbiegli i ukrywają się przed policją.

Odgryziony koniec nosa

Awanturnik okaleczył policjanta

RYBNIK, 1.1. — Tel. wł. — Dzisiejszej nocy restauracja Wałacha w kopalni Emma w Radlinie była widownią niesamowitej awantury, jaką wywołał Paweł Kwiatoń z kopalni Emma i przybyły w odwiedziny z Zor, brat jego Alojzy.

Kiedy im odmówiono z powodu nietrzeźwego stanu, podania trunków, przewrócili bufet, a następnie

uzbrojeni we flaszki

zaatakowali gospodarza. Na miejscu zjawiła się wezwana policja.

Rozjuszeni bracia rzucili się na posterunkowego Jurochnika, dotkliwie go pobili i

wyrwali mu pałkę gumową.

Pobitemu pospieszył z pomocą obecny na sali posterunkowy Adamczyk, którego powalono na ziemię i w trakcie bójki jeden z braci

odgryzł mu koniec nosa.

Awanturników przy pomocy obecnych na sali gości udało się w końcu usunąć z restauracji.

Mocno poturbowanymi policjantami zaopiekował się wezwany lekarz, który polecił odstawić Adamczyka do szpitala w Wodzisławiu. Tam też zjawił się ranny w bójce Paweł Kwiatoń.

Za bratem, który zabrał pałkę gumową i odgryzł koniec nosa posterunkowemu wszczęto poszukiwania.

Gromada nędzarzy

obrabowała skład spożywczy

Miejscowość Janów w powiecie katowickim była w ubiegłą sobotę widownią nienotowanego dotąd zajścia, które należy kłaść na karb strasznej nędzy, jaka się szerzy wśród miejscowej ludności robotniczej pozbawionej pracy i zarobków.

W godzinach popołudniowych większa grupa licząca około 15 mężczyzn wtargnęła do składu spożywczego Strakacza przy ul. Szkolnej w Janowie.

Zagroziwszy obecnemu w składzie wystraszonemu Strakaczowi zdemolowaniem składu przybysze zabronili mu wydalania się ze składu a następnie zabrali się do przeszukiwania wszystkich szuflad i półek, które ogołocili z towarów, przeważnie artykułów spożywczych, spakowali je do przyniesionych ze sobą worków a następnie spiesznie się oddalili, zamykając drzwi składu na klucz.

Zaalarmowana niespodziewanem najściem i rabunkiem policja wszczęła energiczną obławę, w wyniku której ujęto jako silnie podejrzanych mieszkańców Janowa bezrobotnych 29-letniego Pawła Milczka (Mikołowska 22), 25-letniego Edwarda Wolczyka (Mikołowska 11) i 39-letniego Pawła Kuźnię (Polna 3).

Szczegóły dochodzeń jak również wysokość wyrządzonej skutkiem rabunku szkody nie są dotychczas znane.

Cios prętem żelaznym w głowę

Napastnik ostrzeliwując się zbiegł

Patrol policyjny posterunku w Janowie natknął się na ulicy Szkolnej na leżącego na bruku mężczyznę, który dawał słabe oznaki życia. Przewieziono go na posterunek, gdzie okazało się, że jest Franciszek Horacz.

Z trudem udało się wydostać od niego informacje, iż został napadnięty przez mieszkańca Janowa, Franciszka Mokrego, (Planty 3), który mu zadał cios prętem żelaznym. Horacza odstawiono do domu w stanie dość groźnym.

W wyniku poszukiwania udało się policji zatrzymać Mokrego w chwili, gdy opuszczał restaurację Kotyrby.

Ponieważ było wiadomo, że Mokry posiada rewolwer, funkcjonarjusze policyjni zamierzali go zrewidować, stawił on jednak opór i wyrwawszy się z ich rąk z odległości kilku kroków oddał do policjantów strzał z rewolweru, poczem zbiegł.

Za uciekającym strzelili kilkanaście razy policjanci, strzały go jednak nie trafiły. Ukrywa się on dotąd przed policją.

Zamordowanie Polaka

przez opryszków amerykańskich

FILADELFJA, 1.1. — Komisarz Związku Narodowego Polskiego Piotr Iwaszkiewicz padł ofiarą zagadkowej zbrodni. Porwany został on przez 6 opryszków i zamordowany przez nich i wreszcie wyrzucony z samochodu na ulicę.

Niepoczytalny bezrobotny

Urzędnicy i interesanci biura urzędu gminnego w Janowie byli w ubiegłą sobotę świadkami gorszącego zajścia, jakie wywołał bezrobotny, 24-letni Piotr Stolecki bez stałego miejsca zamieszkania.

Wydobytym z kieszeni kamieniem Stolecki rzucił w wiszące na ścianie godło państwa, a następnie skoczył na stół, zerwał ze ściany portret P. Prezydenta Rzplitej i z pasją rzucił go o ziemię, tak, że ten rozpadł się na kawałki.

Zuchwalca zatrzymała policja i wraz z doniesieniem odstawiła go do sądu grodzkiego w Mysłowicach.

Śmiałe właman'e

Ubiegłej nocy dokonano śmiałego włamania do biur reprezentacji fabryki SA. Barcikowski w Poznaniu, mieszczących się przy ul. Andrzeja 11 w Katowicach. Po wyważeniu łomem drzwi sprawcy wyłamali zamki szuflad a niczego nie znalazłszy zabrali się do otwarcia kasy ogniotrwałej.

Po rozpruciu jednej ze ścian kasy, włamywacze odstąpili jednak od roboty, bowiem za rozprutą płytą natrafili na ścianę betonową. Policja jest już podobno na tropie kasiarzy.

Królestwo czarnych i oliwkowych dzikusów — gdzie przez 10 lat królem był Polak



Biała podróżniczka niesiona przez krajowców w lektyce — na wycieczce wgłąb dziewiczych puszcz pobrzeża.

Madagaskar... Co za dziwaczna nazwa!...

Jest taka wyspa, tej wielkości, co

Francja, Belgja i Holandja razem wzięte,

półtora tysiąca kilometrów długa a sześćset kilometrów szeroka — położona „niedaleko“ (570 klm.) od wschodnich wybrzeży Afryki — i wyspa ta, Madagaskar, zwana przez krajowców Nossindambo, jest kolonją, należącą do Francji.

Przez całą długość tej wyspy, — co do wielkości

czwarta na świecie

po Grenlandji, Borneo i Nowej Gwinei — jak kręgosłup biegnie potężne pasmo gór, noszących nazwę Ambohitsmena (Czerwone góry), tej wysokości mniej więcej, co nasze Tatry.

Wybrzeża wyspy nie są ciekawe. Jednostajne, prawie bez zatok, porosłe

dziewiczą, dziką puszczą,

tworzą tylko tam, gdzie rzeki wpadają do Oceanu Indyjskiego martwe, piaszczyste laguny; zresztą — puszcze i błota, bagna i trzęsawiska — źródło straszliwej, tysiące ludzi koszącej

„febry madagaskarskiej“.

Ze stoków Czerwonych Gór spływają rzeki o wodzie zawsze mętnej i brudnej, gdyż szczyty górskie obfitują w deszcze jak żadne inne na świecie, a wezbrane stale potoki pożerają całe

setki kilometrów

ziemi z wybrzeży.

Ludzie, którzy ten kraj zamieszkują — należą — jeśli nie liczyć francuskich urzędników i żandarmów — do dwu ras:

czarnej i oliwkowej —

murzyńskiej i malajskiej.

Czerwone Góry dzielą wyspę na dwie odrębne co do ludności części — po zachodniej stronie krajowcy są czarni — po wschodniej — brązowo-oliwkowi. Negrowie i Malaje madagaskarscy nie znoszą się nawzajem, walczą przy każdej okazji — ale i jedni i drudzy mają wspólnego,

straszliwego wroga — trąd.

Ohydna ta choroba zniekształcająca potwornie organizm i powodująca gnicie i odpadanie ciała od kości szerzy się ciągle i niema siły, któraby ją zwalczyła.

Nie dalej, jak 100 lat temu dopiero zniesiono na Madagaskarze handel niewolnikami i

krwawe ofiary z ludzi,

składane bożkom. Nie dalej jak 50 lat temu kilkudziesięciu misjonarzy europejskich poniosło tam

śmierć męczeńską.

Dopiero trzydzieści kilka lat temu królowa Madagaskaru Ranavalo Manjaka III poddała swój kraj pod władzę Francji i odtąd rządzi nim

gubernator francuski,

zamieszkały stale w stolicy wyspy w mieście Antananariva.

Pierwszym Europejczykiem, który widział Madagaskar był Włoch Marco Polo, podróżnik z XIII wieku, włóczęga a zarazem uczony.

Dopiero jednak za czasów panowania u nas Sobieskiego, Francja, Anglja i Holandja probowała zdobyć dla siebie Madagaskar —

bez rezultatu.

Jeszcze 100 lat temu, żył taki poeta niemiecki pan Freiligrath, bardzo zresztą wtedy sławny, który o kraju tym pisał jak o jakiejś bajce, np. „Król pustyni ze swym świetnym orszakiem,

dosiadającym żyraf,

ujrzał daleko na wschodzie błękitne brzegi Madagaskaru“, a pewien uczony niemiecki pisał, że wyspa ta powstała przez oderwanie się od lądu Afryki.

Nawiasem mówiąc, Madagaskar jest — jak twierdzą dzisiejsi uczeni — pozostałością po olbrzymim półwyspie, należącym do Azji,

zatopionym,

którego tylko szczyty sterczą dziś z głębin morskich, jako łańcuch wysp — Cejlon, Malediwy, Geszele i Amiranty — po półwyspie długości „tylko“ 3000 kilometrów...

Wogóle zresztą i dziś nie tak wiele wiadomo o tym kraju, którego królem był

przez lat 10... Polak.

Tak. Polak był królem Madagaskaru.

Był sobie taki szlachcic polski, Maurycy Beniowski, awanturnik, włóczęga i urwis.

Żył w drugiej połowie XVIII wieku i już jako 14-letni chłopiec wstąpił do wojska węgierskiego. Wypędzony z Węgier zawędrował przez Anglję

do Indyj Wschodnich

i dopiero, gdy konfederacja barska rozpoczęła walkę z przemocą Rosji — wrócił do Polski, a — ujęty z bronią w ręku, zesłany został na Kamczatkę, daleko, aż za Syberję. Zwiał stamtąd,

ukradłszy okręt

i przez Chiny i Formozę przybył do Francji. Zaciągnął się do służby wojskowej francuskiej i... pojechał na podbój Madagaskaru.

Pojechał na podbój — a tymczasem

został królem,

bo go o to bardzo prosili krajowcy, którym podobał się ogromnie.

Był królem 10 lat. Nosiły go dzikusy na specjalnym tronie, składały mu ofiary jak bóstwu, aż tu nagle... przybywa

karna ekspedycja

wojsk francuskich, skierowana przeciw białemu królowi, samozwańczemu niby władcy — Beniowskiemu... Zaczyna się paromiesięczna wojna i wreszcie polski król dzikusów w jednej bitwie ginie, ugodzony

kulą karabinową w piersi.

Pogrzebano go podobno na dnie rzeki, której bieg specjalnie został skierowany przez kanały gdzieindziej, a potem znów przywrócony do poprzedniego stanu. Uroczystości pogrzebowe trwały miesiąc cały i przez te 30 dni dzikusy madagaskarskie zalewały się łzami na myśl o dobrym białym królu, który nie okradał ich, nie krzywdził, a uczył mądrości i sztuki lepszego życia. Nie zapomnieli o nim do dziś, z pokolenia na pokolenie opowiadają o nim bajki, a wiedzą więcej, niż wielu Polaków. Myślicie, że to było bardzo dawno? W 1786 roku zginął Beniowski, czyli niespełna 150 lat temu.

Ale Francuzi mieli rację, że tak się bali o panowanie nad Madagaskarem.

Prawda, że wybrzeża są niezdrowe, a żadnej nie mają wartości dla handlu czy rolnictwa, zato wnętrze kraju obfituje

w bogactwa mineralne —

złoto, srebro, żelazo, miedź, siarkę, sól — oraz świetne tereny rolniczo-budowlane — przedstawia znakomite

obszary kolonizacyjne.

A dodać trzeba, iż ta ogromna wyspa ma ludności... trzy razy tyle, co Warszawa. Nawet mniej. Miejsca więc dla emigrantów-osadników jest dosyć.

A możebyśmy tak poprosili Francję, żeby przez pamięć Beniowskiego

oddała nam tę wyspę?

Bezrobotni nasi chybaby się tam pomieścili. Dobrzeby było, prawda?

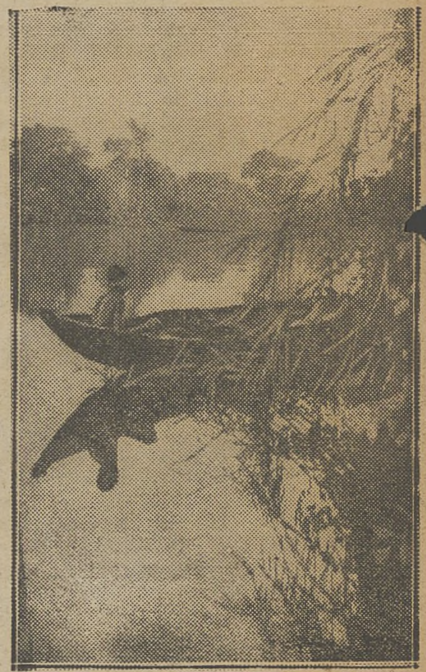
S. D. B.



Wędrowny golibroda z plemienia Betsisamaraka przy pracy.



Oliwkowy obywatel Madagaskaru. Zgrabny, prawda?



Słodkie próżniactwo madagaskarskiego rybaka.



Mały łowca ptaków z okolic Tamatawe, ze swoim przyrządem myśliwskim na ramieniu.



Typowa wieś tubylcza w zachodnim Madagaskarze.



Ciche wody laguny — kryjące w sobie widma straszliwej, zabójczej febry.



Chory krajowiec u „cudotwórczego“ źródła Wielkiego Białego Boga — Anatalitara, u stóp „Czerwonych Gór“, jest to miejsce pielgrzymek tubylców z całego Madagaskaru.

Antoni Marczyński

Polka w haremie szeika

Tymczasem Rafał i Baltazar szli już przez ogród, kierując się w tę stronę, skąd dobiegały wesołe okrzyki kobiet.

— Gadamy o wszystkiem, a zapomnieliśmy o najważniejszej sprawie, — stwierdził Szafran. — Hani Mireckiej tu niema?

— Nie, — odparł Rafał z głębokiem przekonaniem, — prócz jednej miłej Francuzeczki, imieniem Anette, która nawiasem mówiąc, leci na mnie bezprzykładnie... wszystkie żony szejka są tubylkami. Zresztą obejrzymy je zaraz... Ale, ale. Żeby nie zbudzić jakich podejrzeń, gadaj do mnie przy ludziach wyłącznie po francusku. Broń Boże po polsku! Oni tu napewno wiedzą, że szejk, prócz francuskiego, innych języków europejskich nie zna.

— A ty, po jakiemu chcesz szczebiotać?

— Ja będę odpowiadał głównie gestami.

— Tss! Dochodzimy... Za temi drzewami jest pewnie staw, co?

Baltazar odgadł trafnie. Zbliżyli się do sadzawki, w której właśnie pluskały się małżonki Ibrahima el Ghazi. Dwie z nich już wyszły z wody i wśród głośnych śmiechów, spychały inne, atakujące brzeg wesoło.

— Bez kostjumów kąpielowych?! — syknął zgorszony Szafran i ostrym ruchem odsunął gałąź tuji, by... lepiej widzieć.

Yamina pierwsza dostrzegła gwałtowne chybotanie się drzewka. Powiedziała coś szeptem. Jak uciął, przestały się opryskiwać wodą, wyszły na brzeg do ostatniej i mocno zaintrygowane, który to z wielbicieli tam czeka, ruszyły ławą w stronę drzewek, oczywiście w tym samym „stroju". Gdy były oddalone nie więcej, jak pięć kroków, Rafał nagle pchnął z całej siły Baltazara. Na widok obcego mężczyzny zaskoczone niewiasty wydały głośny krzyk przestrachu i jak na komendę zasłoniły sobie dłońmi... twarze!

*

Noc przeszła im wesoło, lecz nazajutrz srogie chmury zaczęły się gromadzić nad głową szejka - uzurpatora. Już wczesnym rankiem przyniesiono mu znalezioną koło cmentarza deszczułkę, na której niewprawna w pisaniu dłoń nagryzmoliła następujące zdanie:

„Jeśli szejk el Ghazi nie odpowie dziś na list amenokala i nie wypuści naszego kolegi, którego uwięził, wszystkich mieszkańców oazy Methika wytniemy w pień tej nocy.
Byli Legjoniści".

Rafał Królik zafrasował się mocno po przeczytaniu tego upomnienia.

— A, do licha! Zupełnie zapomniałem po tym zaszczytnym awansie na szejka, że onegdaj byłem posłem tuareskim — mamrotał, szukając listu, jaki miał doręczyć Ibrahimowi el Ghazi. Znalazł go wreszcie, otworzył i przeczytał uważnie. Treść tego ultimatum była krótka. Abdul ben Mbarek żądał zwrotu swojej córki i w razie odmowy groził wojną, dodając, że ma potężnych sprzymierzeńców, mianowicie 70-ciu dezerterów z Legji Cudzoziemskiej. List był pisany po francusku i roiło się w nim od błędów ortograficznych, o gramatycznych już nie mówiąc. Zawzięty Abdul wołał snać z dwojga złego mowę giaurów, niż język „przeklętych psów arabskich".

— A zatem odpiszemy mu także po francusku, — zadecydował Rafał i bezwłocznie zabrał się do skomponowania noty dyplomatycznej. Tekst jej brzmiał następująco:

„Pisze szejk Ibrahim el Ghazi do amenokala Abdula ben Mbarek. Bądź pozdrowiony! Twego posłańca uwięziłem i wydam go Francuzom, bo jest dezerterem z Legji. W to, co piszesz nie wierzę ani trochę, choć twój posłaniec się przysięga, że piszesz prawdę. A jeśli nawet zwerbowałeś 70-ciu dezerterów, to i tem mnie nie nastraszysz. Moje kulomioty ich uspokoją szybko. Pomimo to wszystko, dobrowolnie zwracam ci twoją narwaną córkę. Już onegdaj Meriem i Ammi ben Uahaba stąd odjechali. Na tem kończę.
Szejk Ibrahim el Ghazi".

Rafał był niezmiernie dumny z swojego dzieła i pragnął się niem pochwalić przed kimś, ktoby był godny tego zaszczytu. Po nocnych brewerjach Szafran zapadł znowu w „letargiczny" sen, wobec czego Hani przypadła w udziale przyjemność podziwiania Rafałowej noty dyplomatycznej.

— Zgrabnie wybrnąłem, co? — Rafał Królik był spragniony komplementów. — Jako tuareski parlamentarjusz dochowałem przysięgi swojemu mocodawcy i usiłowałem przekonać szejka el Ghazi, że amenokal Mbarek zwerbował sobie 70-ciu dobrze uzbrojonych awanturników. Lecz jako Ibrahim el Ghazi nie dałem się nabrać i dałem do zrozumienia amenokalowi, że „bujać to my, ale nie nas"! Moja odpowiedź na jego ultimatum jest świetna — temu pani zaprzeczyć nie może. Ani temu, że Ibrahim musiałby szukać ze świecą lepszego następcy tronu. Naprawdę lżej mi się dźwiga brzemię odpowiedzialności za rozwój przyszłego Cesarstwa Sahary, gdy pomyślę, jak niebosczyk szejk cieszy się w raju, spoglądając na mnie, na moje rządy silnej ręki...

— Nnno, czy on się tak bardzo cieszy, w to trochę śmiem wątpić, — mruknęła Hania Mirecka, kładąc na stoliku właśnie przeczytaną „notę dyplomatyczną", która jej bynajmniej nie zachwyciła. — Naprzykład dzisiejsza noc...

— Droga pani Nanette! Dzisiejszej nocy dał ten przeklęty wicher, którego żar zamienia krew w lawę. Samum! Dlatego nie mogę winić mojego przyjaciela, że dokazywał, jak kogut w nieswoim kurniku i...

— A pan, niby nie?

— Ja?... Ja tylko z troskliwości o duszę przyjaciela przyjąłem część grzechów na swoje barki. Poświęciłem się, przysięgam.

— Mniejsza z tem!...

— Jak pani każe. Ale, ale... Dzisiaj wieczorem wydaję wielkie przyjęcie w „mo ich" haremowych ogrodach. „A garden party"! — oznajmił jej i dodał z uśmiechem. — Na samum się nie zanosi, więc sądzę, że pani zaszczyci nas swoją obecnością...

— Nie, panie. Nie skorzystam z pańskiego zaproszenia, gdyż dzisiejszej nocy zamierzam stąd uciec!

— Dzisiaj? Ależ, droga pani Nanette! Czemu już dzisiaj? Czy nam tutaj źle? Wyjedziemy razem za parę dni, za tydzień, albo...

— Ja radzę dzisiaj! — wtrąciła z naciskiem. — Bo jutro może już być zapóźno!

— Nie rozumiem, dalipan. Przecież o tem, że prawdziwy szejk Ibrahim el Ghazi nie żyje, wiedzą tylko trzy osoby: pani, mój przyjaciel i ja.

— I syn szejka, Hussein!

— Hussein? W jaki sposób?! Od kogo mógłby się dowiedzieć.

— Dzisiaj rano zagadnęła mnie Yamina, czy nie wiem, kiedy Hussein powróci. Yaminie oczywiście nie chodzi o niego, tylko o Alego Abazę, który, jak się właśnie przy tej sposobności dowiedziałam, z rozkazu szejka pojechał po Husseina! Przypomniałam sobie odrazu te chwile naszego wspólnego przerażenia, gdy Ali tutaj zapukał...

— No, ja się tam nie bałem. — bąknął Rafał.

— Potem wydałam jakiś list Alemu, który zaraz odjechał. Prawda! Nawet go przynaglałam do pośpiechu, byle tylko pozbyć się niewygodnego świadka. I to było strasznym błędem! Ten list powinnam była spalić. Tak zresztą sam szejk polecił, gdym stanęła przy jego łożu, gdy się naocznie przekonał, że nie uciekłam. Ibrahim napisał ów list do syna w pierwszym porywie gniewu. Co tam napisał, Bóg raczy wiedzieć. Znając Husseina, jego zawziętość, jego nienawiść ku mnie, wolę już lepiej nie myśleć, coby się tu działo, gdybym nie zdążyła uciec. No i pański los nie byłby do pozazdroszczenia!

— Tak, — zgodził się Rafał, — ale na szczęście powrót krwiożerczego mściciela nie nastąpi tak rychło. Sama pani mówiła wczoraj, że Hussein z Achmedem odjechali stąd tydzień temu. Przez tydzień ujechali...

— Ujechali napewno nie więcej, jak sto kilometrów, — wtrąciła żywo. — Trzeba znać Arabów i ich sposób podróżowania do Mekki. Krótko mówiąc, Hussein w tej chwili już napewno wie o śmierci szejka i pędzi, by...

— Tfu, na psa urok! — krzyknął zaniepokojony Rafał. — Dziś jeszcze stąd zmykam. Dzisiaj! I zabieram panią oraz Balcia... Żebyśmy tylko z deszczu Husseinowego nie wpadli pod rynnę amenokala Abdula!

*

Przygotowaniami do podróży zajął się z wielkim zapałem Otman, któremu, za pośrednictwem umiejącej się już dogadać po arabsku Hani, samozwańczy szejk Rafał zlecił rządy w oazie aż „do swojego powrotu". Otman, ze względu na Zorę, był tak ucieszony zaszczytną nominacją, że przestał się martwić kradzieżą swojego znakomitego mehari i nie zdziwił się nawet, iż szejk Ibrahim el Ghazi, podróżujący zawsze w asyście kilkunastu od stóp do głów uzbrojonych wojowników, tym razem postanowił wyjechać bez zwykłego orszaku.

Dalszy ciąg jutro.

MAHATMA GHANDI

Może zacznę znów głodówkę?



Całe Indje oczekują w napięciu, czy Mahatma Gandhi rozpocznie od 1 stycznia nową głodówkę, czy nie?

Dlaczego mówi się znowu o głodówce Mahatmy?

W artykule poniższym opowiada o tem on sam, w słowach prostych wyrażając całą wielkość i wspaniałość duchową swej akcji.

Przedsięwziął zrównanie w prawach pokrzywdzonych parjasów, doprowadził do zawarcia paktu między nimi, a uprzywilejowanemi kastami Hindusów. Lecz Hindusi nie spieszą się ze spełnieniem przyrzeczeń: Mahatma rzuca tedy na szalę całą moc swego wpływu duchowego.

Nie wolno zapominać o niesprawiedliwościach, które zrzuciliśmy na cierpliwe głowy parjasów, ludzi „niegodnych dotknięcia".

Społecznie traktuje się ich, jak trędowatych. Pod względem ekonomicznym położenie ich jest gorsze, niż położenie niewolników. Zakazuje się im — ludziom religijnym — dostępu do miejsc, które mamy przecież zuchwałość nazywać Domami Bożymi...

Zabrania im się korzystać na równych prawach z Hindusami, innych kast z dróg publicznych, ze szkół, szpitali, urzędów i parków. W niektórych razach, już samo zbliżenie się parjasów na pewną odległość jest uważane za zbrodnię społeczną; w innych wypadkach, rzadszych zresztą, sam ich widok uważany jest za obelgę.

W miastach i wsiach parjasi są zamknięci w najnędzniejszych dzielnicach i pozbawieni wszelkiej pomocy społecznej. Lekarze i adwokaci z kast odmawiają im wszelkich usług, a brahmani nie odprawiają dla nich żadnych obrządków religijnych.

To cud prawdziwy, że mimo to pozostali wiernymi narodowi i wierze. Zostali podeptani i przygnieceni do ziemi tak mocno, że brakło im siły do buntu przeciw oprawcom.

Tłumy są za mną

Jak sięgnąć pamięcią, nikt chyba częściej nie przebiegał Indyj we wszystkich kierunkach, niż ja, nie był w tylu wioskach, nie stykał się z tylu miljonami współrodaków.

Wszyscy oni znają moje życie. Wszyscy wiedzą, że nie uznaję przegród między „dotykalnymi" i „niegodnymi dotknięcia", ani między poszczególnemi kastami.

Często też słyszeli, jak piętnowałem gwałtownemi słowy traktowanie parjasów, jako wstyd i hańbę społeczeństwa hinduskiego.

Z małemi wyjątkami nie było protestów przeciw tym moim wystąpieniom na setkach olbrzymich zebrań w całych Indjach. Tłum niejednokrotnie uchwalał rezolucje, postanawiając załatwić kwestję parjasów w swem środowisku; niezliczoną ilość razy wzywał Boga na świadka swych przyrzeczeń.

Do tych to miljonów ludzi zwracałem się, głodując i ich miłość dobrej woli w przeciągu tych pięciu dni sprawiła im tę udrękę, wewnętrzną, której owocem stał się ów „pakt" (zawierający warunki równouprawnienia parjasów, przyp. Red.).

I rozpocznę znowu głodówkę dla nich i przez nich, jeśli nie spełnią wszystkich postanowień paktu. Rząd nie ma nic wspólnego z tą całą sprawą. Rząd wypełnił zobowiązania, przyjęte przez siebie w tej sprawie.

Najważniejsze zadanie przypada miljonom tak zwanych kastowych Hindusów, którzy mają teraz obowiązek zaprosić uciśnionych braci i siostry do swych świątyń, swych domów i szkół...

Jestem dobrowolnym zakładnikiem

Gdyby najistotniejsze warunki paktu nie były spełnione, czyż mógłbym jeszcze patrzeć w twarz Bogu i ludziom? Czyż nie ofiarowałem się, jako zakładnik między Hindusami a paktem?

Jeśli będę znowu głodował, to nie będzie to „wymuszenie" na tych, którzy sprzeciwiają się reformie; będzie to nacisk na tych, którzy byli mymi towarzyszami, aby spełnili ślubowanie swe przeciw instytucji parjasów.

Sądzę, że post jest starym, jak świat sposobem w celu oczyszczenia duchowego siebie i innych i że będzie istniał, jak długo ludzie będą wierzyli w Boga. Jest to modlitwa, którą dusza zasyła do Wszechmogącego z głębi uciśnionego serca.

Rozpocznę moją głodówkę na nowo tylko z wewnętrznego nakazu i tylko wtedy, gdyby pakt miał być zmarnowany z winy zbrodniczego zaniedbania ze strony kastowych Hindusów — bo to byłaby zdrada przeciw duchowi religji hinduskiej i ja nie chciałbym tego przeżyć...

Otrzymałem listy od Hindusów „wiernych tradycji", którzy uważają instytucję parjasów za istotę religji hinduskiej...

Ja sam jestem dumny z tego, że jestem Hindusem. Uważam, iż system naszych pojęć jest dość szeroki, że może nietylko tolerować, lecz i przyswoić sobie nauki wszystkich proroków z czterech stron świata.

Ja nie znajduję żadnych podstaw instytucji parjasów w Bagharat Ghicie (święta księga Hindusów, przyp. Red.). Wręcz przeciwnie, księga święta przemawia do mego rozumu, a jeszcze więcej do serca, językiem nieodpartej siły magnetycznej, każąc wierzyć, iż całe życie jest jednością, że zaczyna się z Boga i do Niego powraca".

Dla oswobodzenia 60 miljonów ludzi

Walka z instytucją parjasów jest bezwątpienia największym ruchem reformatorskim nietylko w Indjach, lecz i w całym świecie. Chodzi o oswobodzenie 60 miljonów ludzi, o wyzwolenie ich z niewoli.

Dzięki Bogu, mamy w Indjach setki tysięcy ludzi, którzy z czystej intencji podjęli to zadanie.

My sami zbyt blisko tkwimy sceny, na której rozgrywa się tragedja, byśmy mogli widzieć, jak dalece wrzód rozrósł się poza właściwy swój teren, jak podgryzł podstawy całego narodu. Skoro zło wytniemy u korzenia, wkrótce zapomnimy, że istniały jakiekolwiek różnice między kastami.

Tak jest, będziemy wierzyli, iż tak samo, jak wszyscy Hindusi stanowią niepodzielną jedność, tak samo wszyscy Hindusi, wszyscy mahometanie, wszyscy sikhowie, wszyscy parjasi, wszyscy żydzi i wszyscy chrześcijanie są gałęźmi tego samego drzewa. Może być wiele wyznań, istnieje jednak tylko jedna religja. Taką jest nauka.

Proszę, by walka przeciw instytucji parjasów o tem nas przekonała.

(Przedruk, nawet częściowy, wzbroniony).

Pierwszy arlekin na świecie

i arlekiny jadalne

Dziś, w święto arlekina, warto się dowiedzieć, skąd wziął się na świecie ów strój pstrokaty i co się nazywało arlekinem — oprócz bohaterów uciesznych maskarad?

W pewnej szkole włoskiej 17-go wieku dobra „pani" urządzała sylwestrową zabawę. Dzieci przez cały grudzień obmyślały sobie stroje — mamusie szyły.

Jedne miały być barwniejsze od innych, weselsze i bogatsze.

Tylko jeden chłopiec nie śmiał się, nie opowiadał przechwalnie o swym stroju. Był tak biedny, że nie mógł marzyć o żadnym, nawet najlichszym kostjumie dla siebie

Chłopiec ten nazywał się Arleccino.

Ale dobra nauczycielka nie mogła znieść myśli, że ten biedak będzie pozbawiony uciech maskaradowych i zaproponowała chłopcom, by przynieśli skrawki materjałów, pozostałe od swych kostjumów.

Dzieci to uczyniły, mamusia Arlekina uszyła z nich postrokaty strój, który zrobił furorę na zabawie i stał się prawzorem stroju arlekina.

Słowa tego używa się również w przenośni — niezbyt pochlebnych, jeżeli przenośnię stosuje się do ludzi. Arlekinem nazywano też we Francji pewną „potrawę" dla biednych — żebraków itp. Właściwie „potrawą" trudno nazwać tę „breję" — różne odpadki, skrawki tortu i sardynki, kartofle i szparagi, mięsiwo i gruszki z kompotu.

Podobno najgłodniejsi nędzarze panicznie się bali tej ohydnej „potrawy", którą złośliwi kucharze ich częstowali.

Pani Roosevelt musi złamać pióro

na rozkaz małżonka-prezydenta

Pani prezydentowa Roosevelt nie jest wprawdzie literatką, ale „pisuje", a od czasu, jak jej małżonek zwyciężył Hoovera, za to pisywanie różne firmy płacą jej honorarja bynajmniej, nie amatorskie.

Dość powiedzieć, że za opowiadanie gwiazdkowe w „New York American" otrzymać miała pani Roosevelt 3000 dolarów.

„Miała otrzymać", ale nie otrzymała, gdyż jej małżonek i tu wsadził swoje „veto" (ma prawo to czynić nawet w stosunku do parlamentu).

Prezydent poprostu zakazał swej małżonce podpisywania jakichkolwiek artykułów i powiastek swem nazwiskiem, wobec czego pani Rooseveltowa musiała zerwać wszystkie kontrakty.

Prezydent dozwolił swej małżonce używać swego nazwiska jedynie w celach handlowych, np. zdobiąc niem artykuły towarów, o ile jakaś firma na to się zgłosi (i zapłaci).

— Pod mydłem podpisuj się, duszko ile chcesz! pod literaturą — nie! — rzekł ten stuprocentowy amerykanin.

Radjo

KATOWICE. 2 stycznia 1933 r.

11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat Państw. Inst. Eksportowego. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Komunikat gospodarczy i giełdy Zbożowej i Towarowej w Katowicach. 15.35: Muzyka lekka. 16.10: Skrzynka pocztowa. 16.25: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.40: „Miejsce Polski pod słońcem". 17.00: Chorały gregorjańskie w wyk. chóru pań „Gregorianum". 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: „Czego poszukuje obecnie chemja techniczna i teoretyczna". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty Strażactwa Śląskiego. 19.30: „Na widnokręgu". 20.00: Słowo wstępne do opery „Don Pasquale" — opera Donizetti'ego (z Warszawy), w przerwie: Wiadomości sportowe. 22.10: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.30: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00 — 24.00: Muzyka taneczna.

Z powodu nadmiaru materjału bieżącego, nowelka poniedziałkowa ukaże się w numerze jutrzejszym.

Jeszcze w sprawie konkursu

Jak zadowolić wszystkich Czytelników?

W odpowiedzi na nadesłane listy

Jeszcze jeden z tysiąca nadesłanych listów w związku z Konkursem

Do Redakcji Nowego Czasu
w Katowicach.

Niniejszem zgłaszam się do Wielmożnego Pana Redaktora z dużą prośbą w sprawie Konkursu Gwiazdkowego i przesyłam wszystkie kupony, szaradę, a proszę o jakie dobre rzeczy, jak naprzykład obuwie dla dzieci.

Jestem stałym abonentem Nowego Czasu od kwietnia 1932 r., a od dnia 18 października 1930 roku jestem bez pracy.

Mam żonę i pięcioro małych dzieci w wieku od 3 do 10 lat, a najmłodsze maleństwo ma dopiero 18 miesięcy.

Żyję z rodziną w skrajnej biedzie i nędzy, nie posiadam żadnego majątku, a żywię siebie i rodzinę w kuchni dla bezrobotnych w gminie Piotrowice, z której dostaję obiady i od 5 do 8 zł. miesięcznie zapomogi i to w dodatku bonami.

Nie mam już żadnego wyjścia, a muszę patrzeć na te biedne dziatki, trzęsące się z zimna. Nie mają ani bielizny, ani obuwia, nadomiar złego są chore, a ponieważ nie płacę czynszu mieszkaniowego, gospodarz grozi, że wyrzuci mnie z mieszkania.

Co ja biedny człowiek mam zrobić?

Jeszcze raz proszę Pana Redaktora o przychylne rozpatrzenie mojej prośby i jakie dobre rzeczy dla uciechy biednych dzieci.

Paprocki Wilhelm,
Ochojec, Fabryczna 10.

Co ma zrobić biedny kierownik Działu Konkursowego? Wszak morze nędzy jest tak wielkie, że nie mogą jej zaradzić wszystkie Komitety Pomocy i Towarzystwa Dobroczynności.

Czyż temu wszystkiemu ma zaradzić „Nowy Czas“?

Przecież „Nowy Czas“ nie jest w możności podołać prośbom Czytelników.

Zdobyliśmy dużo cennych nagród dzięki niezmiernej pracy, dzięki prawie nadludzkim wysiłkom. To wszystko jednak jest nic w obliczu tego, co powinniśmy mieć, by dopomóc wszystkim.

Żadne z pism nie zdobyło się na taki wysiłek.

Żadne z pism nie może dorównać nam w rezultatach urządzonego Konkursu.

Rozumiemy nędzę ludzi.

Idziemy im z pomocą w miarę możności.

Drukujemy ich listy —
może trafią do serc ludzi możniejszych, a ci dopomogą biedniejszym.

Dajemy darmo ogłoszenia.

Wreszcie... Konkurs.

Zgłoszeń do konkursu moc, widzicie chyba z tego, że listy drukujemy już dziewiąty dzień, a końca jeszcze nie widać.

A oto dalszy ciąg listy zgłoszonych:

Biskup Bernard, Blacha Jan. Blatton Wincenty. Bela Władysław. Blachura Franciszek, Błaszczyk Józef, Bazanowa Wiktorja, Bura Ferdynand, Bijak Stefan, Billig Emil, Bednarek Franciszek, Bijok Michał, Bednarski Piotr, Bartoszek Wiktor, Bomba Karol, Böhm Leon, Bednarkowa Julja, Bonek Walter, Badura Franciszek, Bazanow Jadwiga, Basista Bolesław, Betlejewska Kazimiera.

Czarnówna Zofja, Chromik Alfred, Chwastek Franciszek, Ciemała Alfons, Cholewińska Amela.

Dzidowska Pelagja, Dzionsko Ignacy, Dusza Wilhelm, Duryś Franciszek, Dolibóg Katarzyna, Dudek Marja. Dubiel Józef, Dzidtowa Anna.

Fryc Augustyn, Ficek Edward, Folta Wincenty, Fox Rozalja, Fiszer Jan, Filar Zbigniew.

Gluch Ryszard, Grzybek Jan, Gerard Olga, Goraj Mikołaj, Gruszka Stanisław, Gołuździanka Klara, Gazda Jan, Grünert Ignacy, Grabowska Rozalja, Grabiec Elżbieta, Grucka Józef, Goinda Piotr, Gladamiec Roman, Gogolin Emil, Gawenda Marta, Głąb Franciszek, Grafik Józef, Gmyrek Karol, Glagla Anna, Głowol Alfons, Gnizia Paweł, Gnida Wilhelm. Górka Alojzy, Giller Paulina.

Hojka Agnieszka, Harazim Wincenty, Heczko Franciszek, Herok Jadwiga, Herok Szczepan, Hajduk Paweł, Halama Antoni, Halemba Wiktor.

Janosz Władysław, Jochann Franciszek, Jewok Antoni, Jędrosz Mieczysław, Jeleń Franciszek. Janik Roman.

Kachel Teodor, Kwiatkowska Bolesława, Koziołowa Elżbieta, Kłoniecki Bolesław, Kantyka Jan, Krzemień Jan, Krzon Paweł, Krenzel Franciszek, Kolano Albina, Kałuża Hugon, Królliczek Wiktor, Kihl Antoni, Kruk Walenty, Kocyba Ryszard, Kiełkowski Wilhelm, Kapuściok Hubert, Konieczny Paweł, Kowalska Zofja, Koza Agnieszka, Kasprzyk Albina Kołeczko Jan, Kuś Gertruda, Kasza Klara, Kozok Rudolf, Kozioł August. Kowalska Jadwiga, Koneczny Stanisław.

Lucówna Aniela, Lebioda Roman, Laub Markus, Liszkowska Jadwiga, Lipa Jan, Lempa Stefan, Lubecki Alojzy, Leśnik Romuald, Łukaszczykowa Gertruda.

Maroń Franciszek, Mielma August, Maślanka Karol, Matuszczyk Alojzy, Marek Robert, Molenda Marja, Magdziarz Emanuel, Marczak Marcin, Maciejczyk Roman, Madeja Emiljan, Marszalski August Mazurek Piotr, Michalik Roman, Mendera Konrad, Misko Franciszek, Mitrenga Marta, Matura Paweł, Mura Janina, Majdak Karol, Michalik Franciszek.

Nowak Zdzisław. Nowak Józefa, Nowak Franciszek. Nocoń Franciszka, Nowak Franciszek (Hajd. W.), Nieborak Franciszek.

Ociepa Ludwik, Ochoiski Lucjan, Orliński Roman. Owsianowski Walenty, Olech Andrzej.

Plewiński Mieczysław, Paluch Teodor, Piontek Hugon, Pietrucha Jan, Pannek Kacper, Pokorski Czesław, Palaschiński Karol, Parysz Franciszek, Pronobis Marja, Pacoń Paweł, Poloczek Jan, Pędras Alojzy, Prysok Jadwiga, Psiuk Augustyn, Polaczkówna Marja, Podstawski Piotr, Pawlik Józefa, Przyłucka Elfryda, Pietraszewski Jan, Pałka Wilhelm, Płaczek Wawrzyn, Paprocki Wilhelm, Pawłowski Henryk, Pytel Piotr, Pitas Kazimierz.

Ramuś Józef, Ratka Wojciech, Różanek Józef, Różnowska Renia, Remiszówna Anna, Raszka Helena, Ratajczyk Wojciech, Rzepka August, Rożniewski Karol, Rademacherówna Małgorzata, Ratka Karol, Rusek Paweł.

Stroński Ignacy, Suślik Franciszek, Sojecki Juljan, Suchan Kazimiera, Spyra Chrystjan, Szklosz Jan, Skorupa Franciszek, Symiec Jan, Szymkowiak Maciej, Koszyńska Magdalena, zatoń Jan, Sowa Alfons, Strzelczyk Konrad, Święcicka Marja, Stawiński Aleksander, Szudrowicz Michał, Swoboda Franciszek, Szmidt Paweł, Szeląg Jerzy, Skuballa Marja, Śliwa Tomasz, Szablorska Helena, Szczołka Anna, Skrzydło Karol, Skowron Wiktor, Supernakówna Marja, Stańczak Antoni, Szczerzyński Emil, Selecki Stanisław, Sochacki Franciszek, Skorupka Paweł, Sewerin Szczepan, Szafranek Franciszek, Strączek Feliks, Styblińska Stanisława Skworc Konrad, Strycharski Władysław, Szweda Leopold, Szyndler Franciszek, Spałek Piotr, Siudzina Piotr, Sosna Jan, Stach Piotr, Schott Berta.

Topiszówna Hildegarda, Trella Ignacy, Tkacz Jan, Tyrała Jan, Tomaszewski Marjan Trepizur Marceli, Thomas Jadwiga, Tebda Sylwester, Taszarek Franciszek.

Ullman Józef, Urbańczyk Jan.

Wysocki Kazimierz, Wieczorek Rudolf, Wawrzyniak Stanisław, Wiza Franciszek, Wiacek Jan (Katow.), Warcholik Paweł, Wojtalewicz Alojzy, Witek Leon, Wodniak Ludwik, Węglarz Teodor, Wardak Józef, Wymunek Jan, Waller Ryszard, Warmuszek Karol, Wróbel Walenty.

Zebrała Józef, Ziółkowski Roman, Ziorko Paweł, Zieloska Jerzy, Zakrzewski Jerzy, Zorychta Tekla, Zamarlik Franciszek, Zbroszczyk Florjan, Żurek Jan.

d. c. n.

Jednak nie „zbój“ ten kierownik szkoły

Kto jest ta „miła“ służąca?

W wczorajszym numerze zamieściliśmy art. p. t. „Kierownik szkoły, czy zbój?“. Niestety, zawarte w nim szczegóły wymagają uzupełnienia, bowiem nie pokrywa się on z istotnym stanem rzeczy...

„Aniołek“ ten, Bronisława Mandryszówna, który przedstawiał się naszemu koledze redakcyjnemu, zastępującemu red. Gawedę, jako ofiara losu, bynajmniej takim nie jest...

Przykro jest o tyle, że mimowoli, wskutek nieznajomości stosunków i ludzi, został jeden z naszych współpracowników ordynarnie oszukany, przez jednostkę conajmniej chora i to bynajmniej nie wskutek pobicia, oraz, że skutkiem tego został mimowoli skrzywdzony człowiek, którego wprawdzie nie znamy, ale który sobie niczem na to nie zasłużył.

Stwierdzamy zatem po zbadaniu całej sprawy, że opisaną we wczorajszym numerze „Nowego Czasu“ historję, należałoby conajmniej odwrócić, bowiem ta „biedna“ ofiara była wpierw stroną tak silnie atakującą, że „zbój“ ten został silnie okaleczony, iż omal nie mógł władać ręką, nim wszczął jakiekolwiek przeciw „aniołkowi“ domowemu kroki.

Przypuszczamy, że to nasze oświadczenie rehabilituje w zupełności p. Antoniego Zagórskiego, kier. szkoły w Załęskiej Hałdzie, a zarazem piętnuje metody niektórych osób w stosunku do swoich własnych t. zw. „krajanów“.

:o:

KRONIKA

Poniedziałek, 2 stycznia 1932.

Dziś Makarego
Jutro Genowefy

:)✱(:

Repertuar Teatru Polskiego

Wtorek dn. 3 stycznia 1933 r. o g. 20: 11-te przedst. popularne „Omal nie noc poślubna“.

Środa 4 stycznia 1933 r. o godz. 20: po raz pierwszy w Polsce „Kwartet Sopranów“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek, dn. 2 stycznia 1933 r. Teatr Polski z Katowic w Tarnowskich Górach: „Mademoiselle“.

Czwartek dnia 5 stycznia 1933 r. Teatr Polski z Katowic w Bielsku: „Noc Sylwestrowa“.

PRZEDSTAWIENIE POPULARNE

We wtorek 3 stycznia o godz. 20 przedstawienie popularne po cenach zniżonych. Odegraną zostanie tryskająca szampańskim humorem „Omal nie noc poślubna“ w świetnej interpretacji pp. Grzębskiej, Mareckiej, Biesiadeckiego, Brandta, Godlewskiego, Mikołajewskiego.

NAJBLIŻSZA PREMJERA TEATRU POLSKIEGO

Lekka komedja w 3 aktach spółki autorskiej Berra i Verneilla p. t. „Panna Fluette“ ukaże się na scenie katowickiej po raz pierwszy w środę dnia 11 stycznia. „Panna Fluette“ jest nowością repertuarów zagranicznych, a dzięki znakomitej interpretatorce roli tytułowej p. Biesiadeckiej komedja ta osiągnie zapewne niebywały sukces. Oryginalna inscenizacja, oraz reżyserja pomysłu p. Biesiadeckiego. Kostjumy i toalety wykonane w pracowni teatralnej pod kierownictwem p. Ejakiewicz. Dekoracje pomysłu art. malarza p. Węgrzyna.

:o:

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Franciszek Dwornik, Biała. Na zwrot świadectwa pracy kuzynki pańskiej prosimy o nadesłanie znaczka pocztowego, na porto.

P. Teodor Waniek, Ruda Śl. Czy otrzymał Pan pracę? Uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy. Prosimy podjąć u nas wzgl. nadesłać znaczki pocztowe na porto dokumentów i odpisów świadectw.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A.“